

logos_i_ethos_2014_1_(36), s. 271–276

Sławomir Drelich

Projekt moralnego minimum

Michael Walzer, *Moralne maksimum, moralne minimum*,
przeł. Joanna Erbel, Warszawa 2012, ss. 112

Ostatnio wydana w Polsce książka Michaela Walzera zatytułowana *Moralne maksimum, moralne minimum* stanowi kontynuację jego dotychczasowej refleksji nad podstawami etyki komunikacyjnej i fundamentalnymi zasadami funkcjonowania społeczności ludzkich w warunkach współczesnego, coraz bardziej kosmopolitycznego i multikulturalnego świata. Mamy niewątpliwie do czynienia z kontynuacją rozważań z *Wojen sprawiedliwych i niesprawiedliwych*¹ – tam jednak starał się autor ukazać różnorodność przyczyn wojen i konfliktów zbrojnych w perspektywie społecznej i historycznej, tutaj zaś zastanawia się nad fundamentami międzynarodowego pokoju i porozumienia, nad źródłami zgody między ludźmi odmiennych kultur, religii i tradycji. Zupełnie jak w ostatniej części

Sławomir Drelich – adiunkt w Katedrze Europeistyki Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK w Toruniu i nauczyciel w I Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Kasprzowicza w Inowrocławiu; publicysta i członek redakcji liberalnego kwartalnika idei „Liberté!”; zajmuje się etyką mediów, etyką polityki, komunikacją społeczną, populizmem i liberalizmem; w roku 2010 laureat stypendium „Zostańcie z nami!” przyznanego przez Fundację Tygodnika „Polityka”; w 2012 zdobywca I nagrody w konkursie Rzecznika Praw Dziecka na skrypt i projekt zajęć dydaktycznych poświęconych promocji praw dziecka; autor książek *Populistów ethos zmanipulowany* (2010) oraz *Wojny trybuna ludowego. Przypadek Andrzeja Leppera* (2013); publikował m.in. w „Ruchu Filozoficznym”, „Athenaeum. Political Science”, „Ethosie”, „Studiach Humanistycznych AGH”, „Historii i Polityce”.

¹ Zob. M. Walzer, *Wojny sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Rozważania natury moralnej z uwzględnieniem przykładów historycznych*, tłum. M. Szczubiałka, Warszawa 2010.

*Sporu o wojnę*², Walzer podejmuje problem współczesnego ładu międzynarodowego i jego moralnych podstaw, tutaj również rozważanie warunków koniecznych ładu społecznego i jego fundamentów jawi się jako zasadniczy cel podejmowanych dociekań. Jednakże w *Moralnym maksimum, moralnym minimum* poszukuje on swego rodzaju zasady sprawiedliwości, która – jak we wstępie mówi redaktor – „uwolni nas od ciężaru własnych partykularyzmów i połączy jedną, choćby szczupłą, ideą uniwersalną”³, która będzie mogła stać się doskonałym czynnikiem regulującym współzycie całej ludzkości. Owe poszukiwania tej ogólnej zasady czytelnikowi znającemu pisma Walzera mogą przypominać trochę tropy, jakimi podążał w eseju *O tolerancji*, w którym mocno podkreślał, że „koegzystencja silnych grup i wolnych jednostek, pomimo wszelkich trudności, jakie się z nią wiążą, jest trwałym znamieniem nowoczesności”⁴. Jego zasada moralnego minimum, jak i zasada tolerancji, leżą u podstaw tejże koegzystencji, choć – rzecz jasna – nie są w stanie przezwyciężyć wszystkich możliwych konfliktów oraz rozbieżności w interesach i dążeniach społeczności ludzkich. Znajdujemy tutaj wreszcie kontynuację wezwania do naprawy współczesnych demokracji, w szczególności zaś demokracji liberalnych, którą postuluje autor w *Polityce i namiętności*⁵.

We wszystkich swoich pismach Walzer zdaje się stać na straży przekonania, iż „życie obok innych ludzi po prostu jest moralnym zaangażowaniem. Wiąże nas na nieoczekiwane sposoby”⁶. W *Moralnym maksimum, moralnym minimum* poszukuje on takiej uniwersalnej zasady, która z jednej strony nie będzie domagać się odstępowania przez przedstawicieli poszczególnych kultur, tradycji i systemów aksjonormatywnych od reguł wpisanych w ich tożsamość zbiorową, z drugiej zaś – uchroni grupy mniejszościowe od przejawów przemocy, opresji i dyskryminacji

² Zob. tenże, *Spór o wojnę*, tłum. Z. Zinserling, Warszawa 2006.

³ S. Sierakowski, *Wstęp*, [w:] M. Walzer, *Moralne maksimum, moralne minimum*, przeł. J. Erbel, Warszawa 2012, s. 5.

⁴ M. Walzer, *O tolerancji*, przeł. T. Baszniak, Warszawa 1999, s. 107.

⁵ Tenże, *Polityka i namiętność. O bardziej egalitarny liberalizm*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2006.

⁶ Tamże, s. 27.

ze strony społeczności większościowych czy po prostu dominujących. Tytułowe „moralne minimum” to właśnie taka uniwersalna zasada pozwalająca współistnieć reprezentantom różnych tożsamości narodowych, kulturowych, religijnych i moralnych. Takie moralne minimum nie może jednak być sztucznie stworzonym abstraktem, wydedukowanym przez akademików-teoretyków, gdyż nie udałoby się – a przynajmniej byłoby to bardzo trudne – zaszczerpić społecznościom norm nieprzystających do systemów wartości, które one wyznają. Jak mówi Walzer, „minimalistyczne znaczenia są zakorzenione w maksymalistycznej moralności”⁷, czyli owa poszukiwana przezeń uniwersalna – czy jak proponuje nazywać ją: minimalna – zasada musi już przynależeć do konkretnego, rozważanego systemu wartości. Jeśli mówić o jakiejś roli akademika, to polegać ona może co najwyżej na umiejętnym „odnalezieniu” owej minimalnej zasady, wspólnej dla różnych systemów wartości, w tychże konkretnych aksjonormatywnych systemach. Minimalizm, którego poszukujemy wraz z Walzerem, nie może być więc utożsamiany z jakąś płytką, ogólną i rozmytą etyką uniwersalną, stworzoną jako oferta dla tych, którzy poszukują nici porozumienia z przedstawicielami innych kultur i religii. Każdy system etyczny bowiem – o czym czytamy tutaj wielokrotnie – z natury swej musi być „gęsty”: zasadniczy, doktrynerski, niekwestionowalny i sztywny. Sztuką najtrudniejszą jest odkrycie swoistej części wspólnej wielu takich „gęstych” systemów i moralności. Pomysł Walzera wydaje się o tyle kuszący, o ile nie domaga się unieważnienia starych i swoiście „konserwatywnych” systemów wartości – wskazuje, że jedynie na ich bazie możemy budować porozumienie oraz pokój międzykulturowy i międzyreligijny. Odrzuca więc zdecydowanie rewolucjonizm etyczny i radykalne burzycielstwo jako zagrożenia dla lokalnych tożsamości, w których każdy człowiek jest głęboko zanurzony i rzadko – choć w dzisiejszych czasach rzeczywiście coraz częściej – ma możliwość, aby się z nich „wynurzyć”.

Obrona „gęstych” systemów wartości jest głęboko wpisana w myśl Walzera. Stara się on na każdym kroku pokazać, że współpraca i pokój między narodami i wyznawcami różnych systemów religijnych są

⁷ Tenże, *Moralne maksimum, moralne minimum*, dz. cyt., s. 16.

możliwe nawet wtedy, kiedy będziemy mocno i zawzięcie trzymać się naszych systemów aksjonormatywnych. Dla niego ład międzynarodowy możliwy jest wyłącznie przy wzajemnym poszanowaniu ludzi wszelkich kultur, ale zarazem nie rezygnujących ze swoich korzeni. Przekonuje, że czymś naturalnym jest, iż „mamy pewne moralne oczekiwania dotyczące nie tylko naszych towarzyszy, ale również obcych”⁸. Wobec tego równie naturalnym jest ocenianie innych przez pryzmat naszych norm i zasad, przy użyciu kategorii etycznych i aksjologicznych, w których wyrosliśmy. W szczególności zaś międzynarodowe i międzykulturowe zrozumienie czy też porozumienie możliwe jest w momentach trudnych, w sytuacjach granicznych, kiedy to przedstawicielowi obcej względem naszej „gęstej” moralności dzieje się krzywda. W swoim intuicyjnym, a zarazem niezwykle namacalnym, poczuciu niesprawiedliwości i krzywdy wyrządzonej innemu rodzi się moralne współodczuwanie, swoista moralna empatia, i to niejednokrotnie wtedy równie namacalnie odczuwamy wspólnotę wokół owego moralnego minimum. Na pierwszy rzut oka może nam to przypominać niewystarczającą – zdaniem Walzera – formułę sprawiedliwości, wedle której „tolerowanie kogoś innego jest oznaką siły; bycie tolerowanym to zaakceptowanie własnej słabości”⁹. Autor *Sfer sprawiedliwości* pragnie wyjść poza takie podejście. Minimum moralne nie ma być kolejną globalną zasadą, w imię której Amerykanie zaatakują Irak, Iran czy Afganistan, nie ma być fundamentem jakiejś konkurencyjnej i zarazem totalnej idei władzy, tym bardziej nie ma stać się źródłem jakiegoś modelowego ustroju czy systemu politycznego. Słusznie zapewne w tym miejscu pojawiają się skojarzenia z aksjologią praw człowieka domagającą się od epoki oświecenia – w szczególności zaś po okresie walki z totalitaryzmami i tragedią II wojny światowej – uznania za fundament międzynarodowego ładu, a która przecież niekoniecznie pozostaje w pełnej zgodzie z filozofią społeczną, polityczną i antropologią w kulturach islamu, konfucjanizmu czy taoizmu. Także skojarzenia z filozoficznymi zasadami działania Organizacji Narodów Zjednoczonych

⁸ Tamże, s. 29.

⁹ Tenże, *O tolerancji*, dz. cyt., s. 68.

scharakteryzowanymi m.in. w *Karcie Narodów Zjednoczonych* zdają się uzasadnione, chociaż chyba nie do końca takie były zamierzenia i oczekiwania Walzera. Mówi on, że minimalizm moralny nie sugeruje jedynej najlepszej politycznej całości¹⁰ – jak bowiem wybrać „najlepszą zasadę” spośród milionów, którą z norm uznać za „najważniejszą” spośród norm wszelkich społeczności i narodów? Wyjściem Salomonowym ma być „dokopanie się” do owej części wspólnej wszelkich możliwych systemów aksjonormatywnych.

Podjęcie Walzera wypływa jednak niewątpliwie z jego źródłowych sympatii do liberalnej antropologii – niezależnie od jego wieloaspektowej krytyki liberalizmu, jaką znajdujemy w *Polityce i namiętności*. To właśnie liberalny optymizm antropologiczny każe mu przyjąć, że taka uniwersalna zasada, część wspólna wszelkich aksjologii, w ogóle istnieje. Odwraca więc Walzer – tak w każdym razie się wydaje – naszą uwagę od instytucji, na których tak bardzo skupił się człowiek nowożytny i modernistyczna filozofia, a w zamian za to proponuje nam skupienie się na dobrym społeczeństwie, społeczeństwie tolerancyjnym i empatycznym, czyli na tych wątkach, które typowe były raczej w myśli klasycznej, w szczególności starożytnej. W swoich wcześniejszych rozważaniach autor *Sporu o wojnę* dostrzegał, że jesteśmy w stanie stwierdzić przy naszym stanie badań historycznych, że w dziejach ludzkości istniało zaledwie pięć ustrojów, które sprzyjały tolerancji (1 – imperia wielonarodowe, np. Persja, Egipt Ptolemeuszów czy Rzym; 2 – społeczność międzynarodowa, 3 – państwa związkowe, 4 – państwa narodowe, 5 – państwa imigranckie¹¹), można więc domyślać się – bo nie mówi Walzer o tym wprost – że także w tych ustrojach istniała większa wrażliwość co do wycucia wspólnych czy też minimalnych zasad moralnych. Brak jednak w *Moralnym maksimum, moralnym minimum* wypowiedzianych *explicite* nawiązań do tychże wniosków i tym bardziej skupienia na kwestiach ustrojowo-instytucjonalnych. To Walzerowskie moralne minimum nie może być również zasadą raz i bezwzględnie ustanowioną, a tym bardziej trudno sobie wyobrazić, aby na jego bazie

¹⁰ Tenże, *Moralne maksimum, moralne minimum*, dz. cyt., s. 72.

¹¹ M. Walzer, *O tolerancji*, dz. cyt., s. 25–49.

budować zbiór jednoznacznych i konkretnych wytycznych o charakterze praktycznym. Tym, którzy w taki sposób interpretowaliby jego koncepcję, mówi wprost, że „żadne minimalne rozumienie sprawiedliwości nie może dokładnie określić, jakie rozwiązania powinny tu zostać zastosowane. *De facto* są one historycznie negocjowane i opierają się na tym, jak jest rozumiane znaczenie takiego procesu negocjacji i jak on przebiega”¹². Walzer pozostawia nas więc w ramach swoiście rozumianej Habermasowskiej globalnej demokracji deliberatywnej, w której dyskusja wokół zagadnień minimalnej moralności toczyć się będzie między przedstawicielami różnych kultur i społeczności. I tutaj pojawia się kolejny raz ów niepoprawny optymizm antropologiczny, którego potencjalne falsyfikatory sam Walzer przecież dostrzega i analizuje wielokrotnie! Z koncepcji moralności minimalnej cały czas bije właśnie taki optymizm, a czasami może nawet naiwność. Trzeba jednak przyznać, że jest to dość interesująca i czasem wręcz intrygująca odpowiedź na współczesne problemy w komunikacji między przedstawicielami różnych systemów aksjonormatywnych. Niewątpliwie mamy również do czynienia z głosem w dyskusji o współczesnych problemach globalnych, takich jak chociażby terroryzm, wojny religijne i etniczne, nacjonalizm i szowinizm, dyskryminacja kobiet *etc.*, a książka *Moralne maksimum, moralne minimum* stanowi zarazem szkic do – jakiegoś bardziej teoretycznie rozbudowanego – przyszłego filozoficzno-etycznego remedium na te problemy.

¹² Tenże, *Moralne maksimum, moralne minimum*, dz. cyt., s. 77.